



tekst

**MARTA  
WOYNAROWSKA**

redaktor wydania

**O**kres przedświąteczny nastraja nas zazwyczaj pozytywnie. Wyłuskujemy wówczas pokłady dobroci wobec innych. Chętnie dzielimy się z potrzebującymi, wrzucając do koszy wystawionych w sklepach, centrach handlowych, kościołach produkty żywnościowe. Ale są tacy, którzy o potrzebujących pamiętają cały rok, kierując się maksymą Williama Wordswortha: „Najlepsza część życia ludzkiego to małe, bezimienne i zapomniane akty dobroci i miłości”. Chodzi o bezimiennych i bezinteresownych wolontariuszy z Banków Żywności.

**Tradycja górnicza w Tarnobrzegu wciąż żywa, choć już bardzo skromna.**

**Z** okazji popularnej Barbórki w kościele pw. św. Barbary odprawiona została uroczysta Msza św. w intencji wszystkich górników Kopalni i Zakładów Przetwórczych Siarki. Wspominano między innymi tych, którzy stracili życie na stanowiskach pracy, represjonowanych za swoje poglądy i działalność, ale i także tych, którzy dzisiaj nadal w tym zawodzie pracują i tych, którzy już odpoczywają na zasłużonych emeryturach. Mszy św. przewodniczył i kazanie wygłosił ks. Bogdan Piekut, były wikary parafii św. Barbary.

– Patrząc dzisiaj na was, kiedy tak stoicie ze sztandarami, przychodźcie tu, żeby się modlić, myślę, że wy, górnicy, rozumiecie, co to znaczy pracować – mówił w kazaniu proboszcz bazyliki katedralnej, ks. Piekut.

Wspominali i biesiadowali

## Górnnicze święto



PIOTR DUMA

**Podczas Mszy św. nie mogło zabraknąć pocztów sztandarowych**

Po Mszy ks. Stanisław Bar, proboszcz parafii pw. św. Barbary, zaprosił górników na świąteczny poczęstunek.

Każda Barbórka jest też okazją do wspomnień, refleksji.

– W okresie rozkwitu górnictwa siarkowego uroczystości były o wiele bogatsze, huczniejsze – wspomina Krzysztof Mucha, zastępca przewodniczącego Koła Emerytów „Solidarności” KiZPS „Siarkopol”.

– Teraz kiedy jest nasza firma jest w likwidacji, kiedy chudną nasze szeregi, wielu kolegów odchodzi bowiem do Pana, coraz rzadziej widuje się górników w mundurach galowych. W najlepszych latach w „Siarkopolu” pracowało 12 tys. ludzi, dzisiaj 107. Komu zatem opłaca się zamawiać i szyc nader drogi strój galowy? – pyta z nostalgią Krzysztof Mucha.

pd, mw

### Otrzymali dary Ducha Świętego

## Pomagają sobie i innym

Od 1 do 6 grudnia w sześciu kościołach naszej diecezji sakrament dojrzałości chrześcijańskiej otrzymała młodzież działająca w ruchach i stowarzyszeniach katolickich.

**W** sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Ostrowcu Świętokrzyskim do bierzmowania przystąpiło 178 osób z trzech dekanatów: ostrowieckiego, opatowskiego i szewieńskiego. Mszy św. koncelebrowanej, na którą przybyli kapłani przygotowujący młodzież z poszczególnych parafii, przewodniczył bp Edward Frankowski.

– Jesteście młodzieżą, która poprzez działanie w różnych wspólnotach odważyła się pomagać sobie i innym w drodze do świętości – powiedział na rozpoczęcie Eucharystii bp Frankowski. – Dziękuję

wam dzisiaj za zaangażowanie i za to, że już w tak młodym wieku chcecie ze sobą współpracować i budować jedność w Kościele – podkreślił biskup.

Biskupi naszej diecezji udzielili sakramentu bierzmowania również w następujących kościołach: Podwyższenia Krzyża Świętego w Sandomierzu, św. Barbary w Tarnobrzegu, Opatrzności Bożej w Stalowej Woli, Sanktuarium Matki Bożej Janowskiej w Janowie Lubelskim i Świętego Ducha w Staszowie. Pozostała młodzież klas trzecich gimnazjum przyjmie bierzmowanie wiosną przyszłego roku.

**Ks. Michał Szawan**

**W sanktuarium Bożego Miłosierdzia bierzmowania udzielił bp E. Frankowski**



KS. MICHAŁ SZAWAN

## Literatura i muzyka



**Ks. Wilhelm Gaj-Piotrowski odbiera nagrodę z rąk przewodniczącego Rady Miejskiej Stanisława Ciska**

**STALOWA WOLA.** Kapituła nagrody „Gałązka Sosny”, przyznawanej przez prezydenta Stalowej Woli, ogłosiła wyniki plebiscytu za rok 2007. Spośród pięciu osób, które były nominowane do nagrody, otrzymali ją ks. doc. dr hab. Wilhelm Gaj-Piotrowski i rockowy zespół „Orange the Juice”. Ks. Gaj-Piotrowski został wyróżniony za monografię „Parafia farna w Rozwadowie 1740–1985. – Oficjalnie jestem kapłanem arcybiskupstwa wrocławskiego, ale związany jestem z rodzinnymi

stronami – powiedział kapłan. Z humorem dodał, że pierwsza statuetka, jaką dostał przed kilku laty, służyła mu jako ciężarek do ćwiczenia jednej ręki. – Teraz, z drugą statuetką, będą mógł ćwiczyć naraz obie ręce – stwierdził z uśmiechem. „Orange the Juice”, działający przy Miejskim Domu Kultury w Stalowej Woli, otrzymał nagrodę za nagranie płyty „You name it” oraz skomponowanie muzyki do filmów „Zwenigora” i „Gabinet doktora Caligari”. **rd**

## Najlepszy sportowiec wśród lekarzy

**SANDOMIERZ.** Jacek Łabudzki z Sandomierza, został uznany Najlepszym Lekarzem Sportowcem mijającego roku. Ten zaszczytny tytuł przyznała mu Naczelna Izba Lekarska.

Jacek Łabudzki, lekarz pediatra, jest ambasadorem sandomierskiego sportu. Od wielu lat nieustrudzenie propaguje aktywny, a przede wszystkim zdrowy styl życia. Uprawia wiele dyscyplin, m.in.: biegi długodystansowe, kolarstwo, pływanie, narciarstwo, a także turystykę górską. Na co dzień pracuje w Centrum Medycznym „Rokitek” w Sandomierzu oraz w filii tej placówki w Koprzywnicy.

Przyznająca J. Łabudzkiemu tytuł komisja doceniła doskonale wyniki, jakie lekarz z Sandomierza osiągnął podczas Letnich Igrzysk Lekarzy w Zakopanem w biegach oraz w Zimowych Igrzyskach

Lekarzy w narciarstwie. W tym roku Jacek Łabudzki, jako pierwszy człowiek z regionu świętokrzyskiego, pokonał ultramaraton na trasie Ateny-Sparta. Jest to najtrudniejszy, ale także najdłuższy bieg na świecie (246 km). **gan**



**Jacek Łabudzki z Sandomierza został wybrany najlepszym sportowcem wśród lekarzy**

## Zaproszenie na gospel

### STALOWA WOLA.

Duszpasterstwo Akademickie przy WZNoS KUL w Stalowej Woli zaprasza wszystkich na koncert dobroczynny, który odbędzie się 18 grudnia br. w kaplicy uniwersyteckiej. W programie przewidziane są występy zespołów



i artystów śpiewających gospel. Pierwsze nuty zabrzmiały tuż po godz. 19.00. Bilety są jednocześnie cegiełkami, a dochód z nich zostanie w całości przekazany Domowi Dziecka przy ul. Podlesnej w Stalowej Woli.

**mw**

## 50-lecie krwiodawców

**SANDOMIERZ.** Z okazji 50 lat istnienia Polskiego Związku Honorowych Krwiodawców w kościele seminaryjnym św. Michała Archanioła sprawowana była uroczysta Msza św. w intencji krwiodawców. Liturgii przewodniczył ks. Jan Biedroń, rektor WSD, który jest opiekunem kleryckiego koła honorowych dawców krwi. Na Mszy św. obok honorowych dawców, obecni byli, także ci, którzy na co dzień

pracują w punkcie krwiodawstwa: lek. med. Maria Krukowska-Skiba, pielęgniarki Joanna Chojka oraz Ewa Sikora. Obecny był także prezes Polskiego Czerwonego Krzyża na teren Sandomierza Leopold Wójcik.

W akcji oddawania krwi uczestniczą od lat sandomierscy alumni, skupieni w Seminaryjnym Kole Honorowych Dawców Krwi. Obecnie jego prezesem jest kl. Dawid Jasiński. **wk**



**Personel punktu krwiodawstwa w towarzystwie alumnów z Seminaryjnego Koła Honorowych Dawców Krwi i jego opiekuna ks. J. Biedronia**

## Uwaga na zimę

**REGION.** W naszym regionie niestety doszło już do kilku przypadków śmierci z powodu wychłodzenia. Ostatnią ofiarą jest 54-letni mieszkaniec Stalów (gmina Grębów). Przyczyną zgonu, jak ocenił lekarz, było wychłodzenie organizmu. Mężczyzna był mieszkańcem tej wsi. Z tego samego powodu zmarł 45-letni mieszkaniec gminy Ożarów, którego ciało odnaleziono na zaśnieżonej łące. W związku z nastaniem zimy policja apeluje do wszystkich o baczniejszą obserwację terenu i reagowanie w przypadku zauważenia osób leżących na przystankach,

w rowach itp. Nie zapominajmy również o ludziach chorych, starszych, samotnie mieszkających, zwłaszcza w starych domach, które mogą być nieogrzewane. Ich właściciele często bowiem nie stać na zakup opału. **mw**

**GOŚĆ SANDOMIERSKI**  
sandomierz@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz,  
ul. Staromiejska 11  
TELEFON 015 832 76 60 FAKS 015 832 76 61  
REDAGUJĄ:  
ks. Michał Szawan, Andrzej Capiga,  
Marta Woynarowska

Ku **istocie** rzeczy

felieton

**BP WACŁAW  
ŚWIERŻAWSKI**

biskup senior

**Trwać w radości**

Dzisiejszej niedzieli Kościół, w czterotygodniowej strukturze adwentowego oczekiwania i przygotowania do Bożego Narodzenia przez pokutę i modlitwę, przerywa czas pełen bolesnego smutku i tęsknoty pełnym nadziei wołaniem *Gaudete!* „Radujcie się w Panu” (antyfona na wejście). Paweł dodaje do tego komentarz: „Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie. I w każdym położeniu dziękujcie Bogu, takie jest bowiem woła Boża w Jezusie Chrystusie względem was”.

Oto właśnie jedna z głębszych warstw przeżycia Adwentu i przygotowania się na przeżycie Bożego Narodzenia. Pozwala ona nam odczytać poprawnie dialektykę smutku i radości, która jak dialektyka nocy i dnia jest delikatnym zarysem najważniejszej dialektyki: dzieła zbawienia dokonanego przez Chrystusa. Stąd mądrość człowieka, który czyta orędzie o zbawieniu dokonanym przez Jezusa Chrystusa i swoje noce i dnie rozumie jako uczestnictwo w Śmierci i Zmartwychwstaniu. I stąd rodzi się u niego cicha radość. Wie dobrze, że żyjąc na tym łożu padole doświadczając również bólu przemijania i łoża nad śmiercią najbliższych i przezuwając własne odejście. W Adwencie otrzymujemy po raz kolejny obietnicę: kto w tym odejściu zobaczy przyjście Zbawiciela, ten w bólu zobaczy radość. I dowie się wtedy, że ból i cierpienie to nic innego jak tylko radość, której oblicza jeszcze nie odsłonięto do końca.

**Światowy Dzień Osób Niepełnosprawnych w „podstawówce”**

# Nie lubią litości

„Świat jest dla wszystkich” – konkurs plastyczny pod takim tytułem zorganizowała Publiczna Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi nr 7 im. Mikołaja Kopernika w Stalowej Woli.



Występ uczniów Siódemki na szkolnej akademii poświęconej tolerancji i zrozumieniu dla niepełnosprawnych

Z okazji Światowego Dnia Osób Niepełnosprawnych we wspomnianej placówce odbyła się akademie. Wystąpiły dzieci sprawne, a obok nich poruszające się na wózku, niewidome, z lekkim upośledzeniem umysłowym.

– Ogromnym przeżyciem dla rodziców niepełnosprawnych dzieci była okazja zobaczenia, jak ich pociechy występują razem ze

sprawnymi dziećmi. Mogli przekonać się, że ich dziecko jest tak samo zdolne jak inne i świetnie sobie radzi nawet z trudnymi zadaniami. Że mają przyjaciół wśród sprawnych dzieci – powiedziała dyrektor szkoły Małgorzata Hołysz.

Sala gimnastyczna przystrojona została kolorowymi rysunkami, które wpłynęły na konkurs

„Świat jest dla wszystkich”. Zdaniem oceniających, najlepsze prace wykonali uczniowie Dwunastki, Czwórki i Siódemki.

– Dzieci niepełnosprawnych nie wolno zamykać w domu i odgradzać od normalnego życia. One są otwarte na współpracę. Nie lubią litości i uzalania się nad nimi – podkreśla Małgorzata Hołysz.

rd

**Stalowej Woli przybyło drugie boisko**

## Wiecznie zielone boisko

W ramach programu „Moje boisko – Orlik 2012” otwarty i poświęcony został w Stalowej Woli kompleks sportowy przy ekonomiku, czyli przy Zespole Szkół nr 3 im. Króla Jana III Sobieskiego.

Powstały dwa boiska. Do piłki nożnej o wymiarach 30 na 60 metrów ze sztuczną trawą oraz boisko wielofunkcyjne o wymiarach 19 na 32 m o sztucznej nawierzchni. Między nimi staną

budynek z łazienkami i toaletami. Kompleks uzupełniają ogrodzenie, oświetlenie, chodniki.

– To boisko będzie służyć nie tylko uczniom, ale i mieszkańcom – powiedział starosta Wiesław Siembida.

Obiekty sportowe poświęcił ks. Jan Folcik, proboszcz parafii Matki Bożej Szkaplerznej. – Bóg niewątpliwie błogosławi także czas wolny, jaki przeznaczamy na duchową rozrywkę i ćwiczenia ciała – powiedział do zgromadzonych.

rd



Przecięcie wstęgi na otwarcie boiska z udziałem przedstawicieli szkoły, powiatu, marszałka i postów

Bp Marian Zimałek we wspomniach

## Zapisany w sercu



KS. ANDRZEJ RUSAK

**Biskup Marian w czasie odpoczynku w Komańcu w domu prymasa Wyszyńskiego**

12 grudnia minął miesiąc od śmierci bp. Mariana Zimałka. Jego pasterska posługa jako kapłana i biskupa **zapisła się mocno w sercach** kapłanów, wiernych, wychowanków i przyjaciół.

**ZOFIA WÓJCIK, UCZENNICA**

Jako uczniowie mieliśmy szczęście spotkać na drodze naszego dorastania księdza, a potem biskupa Mariana Zimałka. Przy całej swojej zewnętrznej powadze i powściągliwości był ogromnie serdeczny i potrafił zjednać sobie

młodzież, która darzyła go bezgranicznym zaufaniem. On dużo nie mówił. Nauczyliśmy się odczytywać wiele z jego twarzy czy też gestów. Nasze spotkania i wspólne wyjazdy w góry z czasów szkolnych przeobraziły się z biegiem czasu w rodzinne spotkania. Od 1997 roku zaczęliśmy się spotykać regularnie w grupie liczącej ponad 40 osób z różnych części Polski. W czasie naszych spotkań mieliśmy tzw. prace domowe. Pewnego razu otrzymaliśmy „Tryptyk rzymski” Jana Pawła II. Biskup poprosił, aby każdy z nas wybrał jeden fragment i zinterpretował go. Ale myśleliśmy sobie: mamy wśród nas polonistkę, więc dlaczego my, laicy po szkole przetrwania, mamy się trudzić nad tekstem, na temat którego wypowiedzieliśmy już wielu teologów i fachowców. Przedstawiliśmy więc nasze zdanie biskupowi, a on na to: „Słuchajcie, recenzje tych uczonych ludzi to ja już czytałem, ale chcę posłuchać jak zwykły człowiek, katolik, odbiera poezję Ojca Świętego. Przeczytajcie to sobie tyle razy, ile będzie trzeba”. Rzeczywiście dopiero po drugim, trzecim czytaniu coś z tego wyszło.

**JOANNA MIRECKA-DONIEC, UCZENNICA**

W czasie naszych wyjazdów z czasów szkolnych, które w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych były naprawdę rzadkością, biskup uczył nas miłości do gór. Był naszymi oczami. Często mówił: „Zatrzymajcie się tu i popatrzcie”. Zainteresował nas sztuką, literaturą, poezją. W jego postawie nie było podziału na sprawy Boże i ludzkie. Umiał je łączyć, bowiem wszystko dla niego było ważne, nawet to, czy buty są dziurawe. Kiedy wybrałam zawód nauczyciela, zrozumiałam, że nowoczesną metodę nauczania w dużej mierze zaczerpnęłam właśnie od niego. Na podsumowanie okresu szkolnego ks. Marian przychodził na lekcje z pudełkiem ołówków. Każdy z uczniów otrzymywał jeden. Następnie był sprawdzian,

a na jego koniec padały słowa: „wystaw sobie notę”. Nam nie było to na rękę, najtrudniej jest bowiem ocenić samego siebie. Umiał słuchać. To nie było słuchanie bierne, ale takie, które stawało się najgłębszą rozmową.

**EWA SĘK, CHOREOGRAF ZESPOŁU PIEŚNI I TAŃCA „RACŁAWICE”**

Biskup kochał góry, przyrodę, wędrówki. Znał dobrze nazwy roślin, zachwycał się urodą kwiatów. W Bieszczadach na wakacjach gromadził nas na modlitwie w kaplicy ośrodka w Skorodnem, a potem przy ognisku, otoczony gromadką dzieci, snuł opowiadania, częstował cukierkami. Trudno było przestać słuchać. Wieczory rozbrzmiewały radosnym śmiechem w niekończącym się koncercie opowiadań i anegdot.

**KS. PROBOSZCZ STANISŁAW ZARĘBA**

Biskup często odwiedzał mnie w parafii w Bogorii duszpastersko i prywatnie; przez 15 lat był chyba 38 razy. Pamiętam, wracaliśmy w Wielkanoc do Sandomierza. Było już dość późno. Zaprosiłem biskupa do domu rodzinnego. Objechaliśmy wtedy wszystkie sady. A już wówczas kwitły. Biskup wszystkie je błogosławił, życzył mojej rodzinie owocnych plonów. Prosił, aby przywieźć go na owocobranie. Nie spełniłem niestety tej

prośby, nie miałem jakoś odwagi prosić biskupa do zrywania jabłek. Zawiozłem mu już urwane. Na 6 dni przed śmiercią biskupa Mariana Zimałka, gdy odwiedziłem go w Sandomierzu, pytał o domowników, o mamę, która w tym roku kończy 80 lat, o chorą siostrzenicę i przypomniał sobie o sadach: „Patrz – powiedział – nie pojechaliliśmy zrywać jabłek”. „Księżo Biskupie – odpowiedziałem – w tym roku były brzydkie, w przyszłym roku na wiosnę Ksiądz Biskup je pobłogosławi, a na jesieni zerwiemy”. On zaś tylko machnął, biedny, ręką i powiedział: „Czy ty nie widzisz, że ja się w wodę już zamieniam!”.

**S. JADWIGA GÓRSKA**

**ZE ZGROMADZENIA SIÓSTR SŁUŻEK NMP NIEPOKALANEJ**

Wraz ze śmiercią biskupa Mariana Zimałka straciliśmy najlepszego ojca i duchowego przewodnika. Biskup był wielkim autorytetem moralnym, który uczył nas miłości do Boga i drugiego człowieka. Biskupa Mariana Zimałka znałam od 1974 roku i od tego roku pracowałam z nim. Pierwsze 16 lat w Wyższym Seminarium Duchownym, a od 1996 r. w Domu Długosza. Byłam przez te lata blisko niego i cieszyłam się jego wielkim zaufaniem. Ksiądz biskup bowiem bardzo ufał i wierzył ludziom ■



ARCHIWUM ZESPOŁU

**Spotkanie w Skorodnem z Zespołem Pieśni i Tańca „Raclawice”**

Międzynarodowy konkurs plastyczny  
i poetycki w Pysznicy

# Wolność w kolorach



ZDZISŁAW SUROWANIEC

**Weronika Bartkowiak ze stalowowolskiej Dwunastki, zdobywczyni drugiej nagrody**

Rozmachu nabrał przegląd twórczości dzieci i młodzieży zorganizowany po raz ósmy w Pysznicy koło Stalowej Woli.

Zyskał rangę międzywojewódzkiego, a można nawet powiedzieć o nim jako o międzynarodowym, bo prace przysłali także Słowacy.

Organizatorem przeglądu jest pysznicka Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II. Na konkurs wpłynęło 235 prac plastycznych oraz 113 utworów poetyckich ze szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z województw podkarpackiego, lubelskiego, świętokrzyskiego, łódzkiego oraz ze Słowacji.

W wydanej na kredowym papierze antologii znalazło się 15 nagrodzonych i wyróżnionych

wierszy oraz 40 prac plastycznych. Hasłem tegorocznego konkursu było „Wolność niejedno ma imię”.

Ogłoszenie konkursu poprzedziła Msza święta. W kategorii klas I-III zwyciężyła Agnieszka Serafin z Wilczej Woli. W kategorii klas IV-VI najlepsza była Natalia Janeczko z Tarnobrzegu. Wśród gimnazjalistów pierwsze miejsce zdobył Maron Olak z Pysznicy, a wśród szkół ponadgimnazjalnych najlepsze okazały się prace plastyczne Słowaków.

W poezji najlepsi byli Ilona Golec z Pysznicy, Dominika Bednarczyk z Tarnobrzegu i Dominika Kusińska ze Stalowej Woli.

Ciekawostką był niezwykle dar, jaki pysznickiej szkole przekazał wójt Tadeusz Bąk. Było to oprawione w ramki zdjęcie Jana Pawła II, uznanego za sługę Bożego i czekającego na wyniesienie na ołtarze, przedstawionego ze skrawkiem jego białej szaty.

rd

Komentarz tygodnia

felieton



**PIOTR NIEMIEC**

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

## Pomniki historii

**P**odczas spotkania z długo niewidzianymi znajomymi zastanawialiśmy się nad kwestią, która ożyła z okazji trwającego procesu generałów LWP i sekretarzy PZPR: czy bez stanu wojennego byłyby możliwe radykalne zmiany w Polsce? I choć wiedzę o mechanizmach towarzyszących wydarzeniom z grudnia 1981 roku i lutego 1989 r. (Okrągły Stół) mamy teraz zdecydowanie większą niż osiemnaście lat temu, to jednak pozostaliśmy przy swoich odrębnych stanowiskach. Oni dalej twierdzą, że stan wojenny, choć na początku dotkliwie uderzył w społeczeństwo polskie, w końcu politycznie się opłacił. Ja dzisiaj uważam, że i bez niego, wcześniej czy później, doszłoby do upadku komunizmu. Bo przecież w latach 80. XX wieku najwyższemu aparatowi partyjnemu nie chodziło już o utrzymanie zbankrutowanej ideologii, ale o ratowanie niewydolnej i rozsypanych się gospodarki. A tego cudu nie potrafił dokonać nawet kwiat socjalistycznych ekonomistów.

**S**tan wojenny jednak był faktem, dlatego naszym obowiązkiem jest przypomnienie o tragicznym grudniu 1981 r., który już wyraźnie znika z powszechnej świadomości młodych Polaków. Pamiętajmy bowiem o tym, że urodzone wtedy dzieci mają już swoje rodziny, swoje problemy i swój świat. Dla nich tamte traumatyczne wydarzenia, którymi od czasu do czasu żyją jeszcze ich rodzice, to coraz bardziej odległa przeszłość. I tak niezrozumiała, że aż śmieszna. Stąd wyjątkowe powodzenie filmów Stanisława Barei, w których młodzi widzą nie jakąś zjadliwą satyrę na zdychający ustrój, ale komedię z wyjątkowo śmiesznymi scenami i dialogami. (Znam chłopaka, który teksty z „Misia” czy serialu „Alternatywy 4” zna niemal na pamięć i potrafi w stosownym momencie rozmowy rzucić „kawalkiem z Barei”)

**A**le bądźmy sprawiedliwi i nie obciążajmy tylko młodzieży brakiem myślenia historycznego. I w nas, świadkach tamtych wydarzeń, czasami włącza się mechanizm wyparcia z pamięci tego wszystkiego, co zdarzyło się 13 grudnia i później. Czas biegnie tak szybko, że rzadko już odwracamy się za siebie. Kiedy więc w październiku br. uczestniczyłem w Walnym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Ziemia Sandomierska miałem poczucie, że w auli Wydziału Nauk o Społeczeństwie KUL w Stalowej Woli siedzą – przepraszam koleżanki i kolegów za to określenie – żywe pomniki historii. Ludzie o pięknych życiorysach: internowani, represjonowani, pozbawieni pracy z przyczyn politycznych. Część z nich, jak Ligia Kurasiewicz z Sandomierza, nestorka nauczycielskiej „Solidarności”, przyjechało specjalnie, aby odebrać związkowe tytuły „Zasłużony dla Regionu Ziemia Sandomierska”.

**I**to właśnie pani Ligia ofiarowała powstającemu archiwum „S” swoje „Wspomnienia internowanej”. To pasjonująca lektura – po wydaniu polecam ludziom młodym. Jest tam znakomicie opisana historia osoby, którą w 53. roku życia komuniści uznali za wroga systemu.

# Głodnych nakarm

## BANK ŻYWNOŚCI.

Na pytanie dlaczego to robi, Czesław Łuszczki, Prezes Tarnobrzeskiego Banku Żywności uśmiecha się tylko i rozkłada ręce.

tekst

**KATARZYNA BEDNARZ**

sandomierz@goscniдельник.pl

**T**o zrządzenie losu i przeznaczenie – mówi. – W 2003 r. przeszedłem na wcześniejszą emeryturę, ale zupełnie nie wyobrażałem sobie swojej bezczynności, chciałem być jeszcze potrzebny, miałem dopiero 60 lat. Bardzo chciałem jeszcze pracować i robić coś konkretnego dla innych, szukałem więc dla siebie możliwości realizowania się w pracy społecznej.

### A może Bank Żywności

Zupełnie przez przypadek dowiedziałem się, że prezydent Tarnobrzega Jan Dziubiński od ponad dwóch lat bezskutecznie poszukuje kogoś do zorganizowania i prowadzenia Banku Żywności. Postanowiłem zająć się tym, zaprosiłem do współpracy swoich kolegów – także emerytów. Zebrało się wtedy około 30. osób gotowych do pracy charytatywnej. Powołaliśmy Komitet Organizacyjny, napisaliśmy Statut, a w marcu 2004 r. odbyło się pierwsze spotkanie członkowskie.

### Pełne zaskoczenie

Wiadomo, że początki zawsze są trudne, kłopoty organizacyjne nie omijały więc Banku

MARTA WOCYNAKOWSKA



W tegoroczną Świąteczną Zbiórkę Żywności włączyli się m.in. uczniowie tarnobrzeskiej SP nr 10

Żywności, ale bardzo prędko okazało się, że nie ma problemu ze zdobywaniem produktów żywnościowych. Pierwsze dostawy pochodziły od okolicznych rolników, sadowników, miejscowych producentów.

– Przeszło to wtedy nasze najmielsze oczekiwania – wspomina pan Czesław – dostaliśmy kilka ton kapusty, buraków i cebuli. Bywało, że nasi wolontariusze zbierali tę kapustę na polach u rolników, którym ze względu na niską cenę skupu nie opłacało się sprzedawać swoich plonów.

### W federacji

Sytuacja zmieniła się radykalnie w 2005 roku, kiedy Stowarzyszenie zostało członkiem Federacji Polskich Banków Żywności. FPBŻ wspiera i sprawuje nadzór nad tą działalnością. Zaczęły się regularne dostawy mleka, mąki, makaronu, kaszy i sera. Pojawiło się pytanie, jak w mądry i sprawny sposób rozdzielić i rozprzedać żywność

i jaką drogą ma ona dotrzeć do najuboższych.

Zaproszono do współpracy około 60 organizacji pozarządowych, chętnie i pręźnie włączyły się do działań głównie organizacje katolickie, ale świetnie współdziałają również samorządy, wojtowie, sołtysi, ośrodki pomocy społecznej i jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej. Dzięki nim udało się stworzyć liczną sieć punktów, do których po odbiór żywności mogą zgłaszać się potrzebujący. Dzisiaj bank obsługuje nie tylko okolice Tarnobrzega, ale i powiat

nizański, stalowowolski, mielecki i częściowo ropczycki.

### Trudy wolontariuszy

Liczby, jak zwykle, mówią same za siebie. Tarnobrzeki Bank Żywności działa 4 lata, a już w tej chwili obejmuje swoją stałą pomocą 26 tysięcy osób, z czego w samym Tarnobrzegu 5 tysięcy. W pierwszym roku działania bank przekazał najuboższemu 80 ton żywności, dzisiaj – pod koniec 2008 roku ta liczba wzrosła do 2 tysięcy ton!

Za tymi liczbami kryje się ogromna praca ludzi, którzy

### Świąteczna akcja

Tegoroczna Świąteczna Zbiórka Żywności odbyła się od 5 do 7 grudnia. Na apel prezesa Tarnobrzeskiego Banku Żywności w Tarnobrzegu odpowiedziały sklepy: sieci Biedronka, Kaufland, Delikatesy Centrum, Carrefour, Tesco oraz Frac. W Stalowej Woli i Gorzycach sklepy sieci Biedronka. Żywność do wystawionych koszy zbierało ok. 450 wolontariuszy, przede wszystkim młodzież. W trakcie akcji w Tarnobrzegu, Stalowej Woli oraz Gorzycach zebrano ponad 6 ton żywności. Z łoniowa przekazano 1 tonę owoców i warzyw.

# nić

z własnej woli, z dobrego serca, często z głębokich religijnych motywów albo po prostu – z wewnętrznej potrzeby czynienia dobra – poświęcają swój wolny czas i siły na wspieranie innych. Stowarzyszenie zatrudnia na stałe tylko 5 pracowników, pozostałe osoby to wolontariusze, których w chwili obecnej jest około 80, ale w trakcie organizowanych trzy razy do roku zbiórek żywności liczba ta wzrasta do 300-400 osób.

Pracownicy pracują w banku za najniższe możliwe wynagrodzenie, niektórzy z nich są równocześnie wolontariuszami i poza godzinami pracy angażują się w pomoc ubogim. Taką osobą jest Maria Godek, która prowadzi punkt Banku Żywności przy Parafii Miłosierdzia Bożego pod egidą Zarządu Osiedla Dzików w Tarnobrzegu.

– W mojej parafii brakuje rzeczowej informacji na temat działalności Banku Żywności i tego, że każdy, kto znalazł się w potrzebie, może do nas przyjść – zauważa pani Maria. – Trzeba tylko zgłosić się do wolontariuszy, a oni postanowią, czy mogą pomóc. Taką decyzję czy skierowanie po pomoc można również uzyskać w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, w organizacjach samorządowych, bardzo często u proboszcza w swojej parafii.

To wszystko udaje się robić wyłącznie dzięki pracy takich właśnie ludzi jak Maria Godek czy Bogdan Karbowiczek – wolontariusz z klasztoru ojców dominikanów w Tarnobrzegu. Jego punkt wspiera od lat rekordową w regionie liczbę – 1050 osób!

## Czasem wdzięczność, czasem nie

Wydawanie paczek żywnościowych to bardzo niewdzięczne zadanie. Prezes Banku Żywności zdaje sobie z tego sprawę i chciałby znaleźć sposób jakiegoś – choćby symbolicznego – wynagradzania wolontariuszy. Osoby, które przychodzą po pomoc, nie zawsze



**Wolontariusze z Duszpasterstwa Młodzieży przy klasztorze oo. dominikanów w Tarnobrzegu, którzy od lat regularnie włączają się we wszystkie akcje Banku Żywności**

dokładnie znają zasady działania banku, sądzą błędnie, że ta pomoc należy im się jako „ustawowo”, a tak nie jest.

Czasem dochodzi do niesłusznych podejrzeń wobec wolontariuszy, trudno jest zachować dobre relacje pomiędzy nimi i ich podopiecznymi. Brakuje zaangażowania ze strony tych ostatnich, zrozumienia, że pomagając wolontariuszom – pomogliby sami sobie. Zdarzają się sytuacje, że nie ma kto rozładować samochodu, który przywiózł żywność, a obok stoi w kolejce po tę żywność sporo beczynnych ludzi.

Czasem zgłaszają się po pomoc naciągacze, ale bardzo trudno jest ich wyłonić i określić czy ktoś naprawdę potrzebuje pomocy, czy nie. Nie wydaje się żywności osobom w stanie nietrzeźwym. Z tych powodów sporadycznie pojawiają się różnego rodzaju konflikty i kłótnie. Insynuacje, że „ktoś dostał za dużo”, a komuś innemu w ogóle „się nie należy”.

Czasem padają też uwagi pod adresem samych wolontariuszy, niektórzy z nich również bywają w trudnej sytuacji i korzystają z darów. Punkty muszą jednak rozliczać się z pobranej żywności, zobowiązane są do prowadzenia ścisłej dokumentacji.

– Największą trudność sprawia jednak ocena, komu odmówić pomocy – zauważa pan Czesław. – A przecież papież Jan XXIII uczył, żeby jej nikogo nie pozbawiać: „Na dziesięć osób, które przychodzą

prosić mnie o pomoc, wołę być oszukany przez dziewięciu, aniżeli odesłać z pustymi rękami jednego człowieka, będącego rzeczywiście w potrzebie”.

W Mokrzeszowie niedawno doszło do likwidacji punktu, ponieważ wolontariusze nie zgodzili się na dalszą działalność ze względu właśnie na niegodne zachowanie osób przychodzących po pomoc. Natomiast zupełnie odwrotna sytuacja miała miejsce w Łoniowie – tam poproszono podopiecznych banku, aby przychodząc po pomoc, starali się – w miarę swoich możliwości – podarować część swoich płodów rolnych. Udało się dzięki temu zebrać sporą ilość owoców i warzyw, które trafiły do domów dziecka i hospicjów.

Marzeniem prezesa banku jest nauczenie ludzi, że zawsze warto szukać możliwości i okazji do pomagania innym i że warto nie tylko brać, ale i dawać, bo to

przynosi olbrzymią satysfakcję. Okazuje się, że każdy, nawet najbardziej biedniejszy, może czymś podzielić się z innymi – jeśli nie materialnie, to choćby fizycznie – pomagając wolontariuszom w ich pracy, a przede wszystkim szanując ją i doceniając.

Pan Czesław uczy wdzięczności i sam o niej nie zapomina. Ciągłe podkreśla, że nie byłoby Banku Żywności bez zaangażowania wielu osób, wymienia przede wszystkim prezydenta miasta Jana Dziubińskiego, który regularnie wspiera i promuje działania stowarzyszenia.

– Warto przypomnieć, że zbliża się okres rozliczeniowy i wszyscy możemy pomóc przekazując na rzecz Stowarzyszenia 1 proc. od podatku dochodowego (KRS: 207936) lub przesyłając dobrowolną darowiznę (nr konta: PKO BP SA Tarnobrzeg nr 81102049130000910200445247).

## Dotrzeć do potrzebujących



**MARIA GODEK, BANK ŻYWNOŚCI PRZY PARAFII PW. MIŁOSIERDZIA BOŻEGO**

Jestem na rencie, ale ciągnie mnie do ludzi. Pomoc ludziom, którzy są w potrzebie, bardzo buduje. Boli mnie jednak tzw. ukryta bieda, bo sporo jest w naszym mieście takich osób, szczególnie starszych, które za nic

nie poproszą o pomoc. Nie potrafią ujawnić swoich trudności, szczególnie jeśli przez całe życie dobrze sobie radzili. Zrozumiałem, że przyczyną tego jest głównie obawa przed złośliwymi uwagami osób, które tego nie rozumieją, a tak naprawdę sami są godni politowania. Bieda nie jest niczyją winą, tak po prostu jest i trzeba to zaakceptować i próbować temu zaradzić.

Nawiedzenie w parafii św. Marcina w Połańcu

## Oczekiwanie na owoce

Ta przepiękna, zabytkowa świątynia w niedzielę 30 listopada skupiła **tłumy wiernych przybyłych, by powitać Matkę Bożą Jasnogórską w Cudownym Wizerunku Nawiedzenia**. Wierni zebrali się, by powierzyć Jej wszystkie radości i cierpienia, modlitwy i pracę.

**W** przygotowanie uroczystości włożono wiele serca. Jeszcze przed Nawiedzeniem parafianie często proponowali komitetowi organizacyjnemu swoją pomoc, by jak najlepiej przyjąć Matkę Bożą.

### Duchowy dar

Uczestniczyli również w modlitwach, ponieważ Nawiedzenie Matki Bożej w Cudownym Wizerunku to nie tylko zewnętrzna oprawa przebiegu uroczystości – choć bardzo ważna, bo jest to dar dla Maryi – lecz głównie jej wymiar duchowy. Dlatego z Nawiedzeniem wiąże się duchowy dar dla Matki Bożej, jaki połanieccy parafianie zechcieli Jej ofiarować. Z pewnością Nawiedzenie Maryi zaowocuje, chociażby tak, jak 35 lat temu, gdy parafię Połaniec nawiedziła Matka Boska Częstochowska w kopii cudownego obrazu. W kronice parafialnej jest zapis z tamtego okresu: „Wielu parafian przeżyło tę uroczystość głęboko i z realną wolą odnowy życia rodzinnego, czego przejawem jest choćby 248 rodzin, które zadeklarowały odmawianie co dzień Różańca rodzinnego”.

### Przygotowania

Andrzej Wawrzyniec z Komitetu Remontowego kościoła św. Marcina potwierdza, że parafianie są tu niezwykle ofiarni. – Chętnie pomagali w pracach remontowych i porządkowych przed uroczystościami Nawiedzenia, ale też zawsze służą Kościołowi, gdy zachodzi taka potrzeba. Ludzie są tu życzliwi, pomagają w przeprowadzanych remontach kościoła i jego otoczenia, przy remoncie wieży kościelnej, malowaniu jego wnętrza czy remoncie

ołtarza. Również Urząd Miasta i Gminy wspomaga nas finansowo, rozumie, że chcemy dbać o nasz kościół parafialny. A nasz proboszcz ks. kan. Jan Wamyj jest wspaniałym gospodarzem, stara się wraz ze środowiskiem połanieckim, by tę świątynię przekazać kolejnym pokoleniom w całej krasie, a przede wszystkim potrafi nas zaangażować w wiele spraw, zjednoczyć.

### Przeszłość znaczonej pożarami

Historia Połania i parafii połanieckiej sięga już XII w. Legenda mówi o wybudowaniu w Połańcu za czasów Bolesława Chrobrego kościoła św. Katarzyny Panny i Męczennicy. Parafia była wtedy rozległa, zajmowała wiele wiosek po obu stronach Wisły. Z czasem Wisła zmieniła koryto i dokonała wiele szkód. Za czasów króla Kazimierza Wielkiego ok. 1350 r. przeniesiono miasto i kościół z dawnego miejsca na obecne. W 1567 r. prawdopodobnie podczas pożaru świątynia uległa zniszczeniu. Kolejna, odbudowana należała do największych kościołów drewnianych na ziemiach polskich, ale ostatecznie podzieliła los miasta w pożodze z 1889 r.

Tym razem odbudowano świątynię przy użyciu trwałszych materiałów: cegły i kamienia, w stylu neoromańskim, w kształcie łacińskiego krzyża, do którego przylega kaplica Matki Boskiej Różańcowej, pozostała z dawnego kościoła. W 1900 r. bp Antoni Sotkiewicz konsekrował odbudowaną świątynię pod dawnym tytułem św. Marcina Biskupa Wyznawcy.

**Dorota Sobolewska-Bielecka**



ZDJEŃCIA DOKOTA SOBOLIEWSKA-BIELECKA

**Podczas porządkowania placu przykościelnego postanowiono odnowić również tablicę ogłoszeniową. PONIŻEJ: Pan Andrzej Wawrzyniec lubi sprawdzić w kościele każdy szczegół, nawet dekoracje kwiatowe**



**Udekorowany kościół pw. św. Marcina**